

Odkąd ludzie zamieszkali w pierwszych miastach – takich jak Jerycho, Kirkuk, Irbil, Chania, Bejrut - ukształtował się nie tylko nowy sposób życia: osiadłe życie wielkich populacji doprowadziło także do narodzin *graffito*, Oto jednym ze sposobów publicznego komunikowania się stały się ryty i napisy na murach. Powinniśmy w nich widzieć niezbywalne elementy miejskiej ikonosfery, przejawy wernakularnej „mikroarchitektury”, spontanicznej i oddolnej „szaty informacyjnej”. Nawet jeśli *graffito* nie tworzy osobnego dyskursu, będąc odbiciem szerszych zjawisk, to z pewnością jest medium emocji, afektów i wartości. Najczęściej chodzi o zawłaszczanie przestrzeni i osvajanie jej, ale też o wyrażenie buntu, sprzeciwu, praktyki okołomagiczne (deklaracje uczuć, symbole), próby szkodenia innym oraz myślenie życzeniowe.

Piotr C. Kowalski wykorzystuje naturalne własności miasta. Kiedy ustawia w publicznym i ogólnodostępnym miejscu „ściany” z pustych, białych płócien zachęca wszak do powtórzenia gestu, który ma kilkanaście tysięcy lat. Prosty z pozoru akt zawiera jednak w sobie poważny pierwiastek wywrotowy: oto chętnie i chętni piszą na tych „ścianach” wolne słowa, swobodne hasła, niesformatowane myśli. Nie ma tu inskrypcji oficjalnych, elegancko zredagowanych przez specjalistyczne agencje. Jest za to surowy i chropowaty głos ulicy. A na przełomie 2020 i 2021 roku poznańska ulica żyła ogólnopolskim Strajkiem Kobiet i informowała: „Nigdy nie będziesz szła sama”, „Solidarność naszą bronią”, „Mamy prawo wyboru”, „To jest wojna”, „Wypierdalać!”. Ryszard Kapuściński nazywał tego typu napisy „graficznym krzykiem”.

Może być jednak także inaczej. Gdy Piotr C. Kowalski ustawił swoje „ściany” na moście granicznym Słubice/Frankfurt w 2001 roku stały się one medium czegoś innego niż krzyk. Oprócz wielu podpisów, zaświadczających o czymś jednostkowym życiu, znajdziemy tam inskrypcje o treści: „Warto żyć dla miłości”, „Życie należy do nas”, „Wszystkiego najlepszego” i liczne wyznania miłosne.

Podobne działania artysta realizował również w Radomiu, Gorzowie Wielkopolskim czy Jarocinie. Powstał dzięki temu frapujący *corpus inscriptionum* – publiczny zapis prywatnych emocji. Mamy dzięki temu dostęp do unikatowego wszechświata, który w czasach radykalnie zakłóconej komunikacji, ma wszelkie cechy mowy prawdziwej. Nie istnieje wiele podobnych świadectw naszego wspólnego tu i teraz.